Rok XXXI. Piotrków, dnia 26 Października (8 Listopada) 1903 r. № 45.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogloszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogloszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogloszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodz w każdą Nedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Maszyny rolnicze w użyciu u chłopów,

w okolicy Tuszyna.

Wszak przypominacie sobie Szanowni Czytelnicy w listach L. Krzywickiego z Ameryki szczegółowe opisy zastosowania maszyn w rolnictwie. Wysoka cena rąk roboczych zmusza farmerów do użycia maszyn nawet do podawania siana na wozy. Nie doroślismy jeszcze do tego, a jednak krok za krokiem idziemy w tym kierunku. Gdzie się podziały starożytne żarna, których hurgot słychać było daleko? Znikły niemal zupełnie a za nimi idą już i wiatraki, których liczba przerażająco maleje wobec obfitego dowozu mąki rosyjskiej. Na dowód niech posłużą fakty. W Kamieniu pod Częstochową istnieje piekarnia prowadzona przez dzierżawcę majątku p. Cygańskiego. Roczny obrót wynosi około 30 tysięcy rubli. Wszystką mąkę właściciel sprowadza z Cesarstwa jest ona bowiem lepsza na pieczywo. Maleńka piekarnia Rowińskiego w Srocku pod Piotrkowem używa jedynie rosyjskiej mąki, toż samo robią piekarze w Tuszynie, gdzie liczba wiatraków z 9 spadła w ciągu lat paru do dwu.

W ostatnim czasie maszyna chyłkiem wprawdzie i milczkiem jeszcze przekrada się jednak i do gospodarstwa chłopskiego. Zaczęło się od młynków do zboża, od nieco lepszego pługa nabytego w rozparcelowanym majątku, a obecnie doszło do młocarni.

O ile mogłem zasięgnąć języka młocarnie mają już oddawna Pira w Dalkowie, Burda w Rzepkach, Zwierzyński w Tuszynie w ostatnim zaś czasie nabyli przenośne młocarnie Zając z Biskupiej woli, Rzepecki z Rzepek wsi szlacheckiej, zamieszkanej przez samych niemal Rzepeckich, Nędza z Jutroszowa do spółki z drugim, pierwszy jednak już wyszedł ze spółki i zamierza sam kupić młocarnię. Duży wpływ wywarła w kierunku zmuszenia włościan do posiłkowania się maszynami Łódź przez odbieranie roli wszystkich niemal młodych sił roboczych.

Prastare grabie dziś prawie powszechnie wyszły z użycia przy sprzęcie zboża, zastąpiła je pierwotnej budowy grabiarka o dwu dyszelkach poruszana tymczasem siłą ludzką; równie stare cepy ustępują powoli przed naciskiem młocarni konnych lub ręcznych, starej lady do sieczki już trudno się doszukać nawet po wsiach, wyparła ją sieczkarnia trybowa ręczna, a dziś, jutro zastąpi konna.

Sprawa używania przez włościan maszyn rolniczych nastręcza parę uwag.

Przedewszystkiem bezpieczeństwo osobiste każdego z posiłkujących się młocarnią jest mocno na szwank narażone, ponieważ młocarnia ze względu na taniość nie jest zaopatrzona w żadne przyrządy zabezpieczające. Najniebezpieczniejsze więc miejsce młocarni o dolnym kieracie t. z. sztanga nie jest niczem przykryta. Specyjaliści, jak prof. Zunz, dr. Hageman i wielu innych twierdzą, że przysparza ona najwięcej okaleczeń. Z całą pewnością siebie mogę potwierdzić ich zdanie i dodam od siebie, że wypadki te są bardzo ciężkie.

Na starostwie Tuszyńskiem muła spajająca dwie części sztangi, niezabezpieczona niczem, chwyciła za ubranie 15 letniego chłopaka, nawinęła go na siebie dwukrotnie, uderzyła głową o ziemię, a po trzech godzinach chłopak umarł wskutek pęknięcia czaszki i uszkodzenie mózgu.

Przytoczone powyżej powagi są zdania, że poziomy wał z najzupełniej dodatnim wynikiem możnaby zastąpić pionowym lub nawet starodawnym deptakiem od którego idą pasy do młocarni. Deptak aż nazbyt znany starym gospodarzom jest w powszechnem użyciu w Ameryce północnej a obecnie z dniem każdym zyskuje na popularności we Francyi. «Przyrząd ten», jak pisze w swej cennej pracy napisanej z polecenia Niemieckiego Towarzystwa Rolniczego, inżynier F. Schotte, profesor wyższej szkoły rolniczej w Belinie, «należy stanowczo postawić wyżej od kieratów ze względu na bardziej napiętą pracę przy mniejszej powierzchni potrzebnej na ustawienie przyrządu. Co do tego nie może być najmniejszej wątpliwości, od czasu gdy prof. N. Zunz na zasadzie wieloletnich i nader ścisłych badań fizyjologicznych, potwierdził dawniejsze wyniki pomiarów dynamometrycznych które wykazały, że deptaki dają 25—30% więcej użytecznej pracy niż kieraty!(*). Deptaki mają jeszcze tę zaletę, że zmniejszają ilość potrzebnej obsługi i niepomiernie zwiększają bezpieczeństwo robotników.

Pomijam sprawę braku możliwie prostych młocarń w składzie Stowarzyszenia Rolniczego w Piotrkowie, jak również w miejscowej fabryce rzecz to bowiem samych instytucyj, które widocznie, mówiąc po kupiecku, nie chcą prowadzić tego towaru, mimo że chłop to dobry nabywca: płaci gotówką, kredytu nie żąda, a maszyn szczególniej jesienią kupuje dość dużo, nie mając zaś w pobliżu, musi szukać aż we Włocławku, przez co cena maszyny wzrasta.

Młocarniom tym z fabryki Kochanowicza miałbym pod względem technicznym prócz powyżej podkreślonego braku przyrządów, nawiasem mówiąc, bardzo prostych bo możliwych do zbudowania w domu z trzech desek, brak zabezpieczenia trybów kieratowych.

Że młocarnie słusznie są zaliczone do najniebezpieczniejszych maszyn w rolnictwie używanych, dających, jak stwierdziła statystyka d-ra Onczukowa, do 48% wszystkich uszkodzeń cielesnych w rolnictwie mogę potwierdzić i sam z własnych spostrzeżeń. Niemal natychmiast po sprowadzeniu młocarni Rzepecki postradał jeden palec u ręki a dwa pokaleczył, Nędza zaś ma jeden palec poszarpany, drugi okaleczony.

Tryby kieratowe odkryte, to poważny brak w maszynie przeznaczonej dla mniej inteligentnego, nieobeznanego z maszynami ludu. Wszak poganiacz, najczęściej bosy chłopak, łatwo wsadzi nogę w tryby i postrada ją, jak to miało miejsce w Gołygowie. Słowem maszyny te, nim pójdą do handlu, gwałtownie domagają się oględzin ze strony jakiej komisyi, któraby zaopinijowała czy są one dość bezpieczne i czy nie będą kaleczyć ludzi. Jeszcze służący dworski ma szanse, że obywatel w razie wypadku da mu choćby miejsce stróża nocnego, do kogo jednak uda się o odszkodowanie chłop—właściciel maszyny?

Drugi zarzut to potrzeba dość znacznej ilości siły roboczej do poruszania maszyny. Para dobrych koni folwarcznych w małej maszynce fabryki Kochanowicza ma co robić. Wprawdzie wymłaca ona od 15 do 18 korcy owsa dziennie w roku bieżącym nawet, ale wymaga aż 6 ludzi do obsługi, której potrzebę zwiększa szalenie mała powierzchnia stołu do podawania snopków. Jest on tak ciasny, że puszczający musi sam rozwiązywać snopy i dopiero je wrzucać pod cepy, ponieważ podający nie może dla braku miejsca podsuwać mu rozwiązanych snopów.

Zaletą maszyny jest znaczna odległość cepów od puszczającego, który najbardziej nawet pochyliwszy się na stół nie jest w stanie dostać do bębna.

Dodać winienem, że jak dawniej lokomobile wynajmował obywatel obywatelowi, tak dziś chłop wypożycza swą przewoźną młocareczkę za 2 rub. dziennie drugiemu chłopu. Są nawet tacy, którzy kupują maszyny wprost dla zysku, sami bowiem nie mają ani skiby gruntu. O sprowadzeniu i wynajmowaniu młocarni swym członkom myśli, jak słyszę, i Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe w Tuszynie.

Dr. St. Skalski.

(*) Cytuję według rosyjskiego tłumaczenia, dokonanego przez d-ra Medycyny W. Sachnowskiego i Z. Sachowskiego. Książka ta w przekładzie nosi tytuł «Samyja nieobchodimyja prisposoblenija pri sielsko-choziajstwiennych maszinach dla ograżdienija raboczich ot nieszczastnych, słuczajew».

Z powodu artykułu „Karty i ubodzy".

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 44 «Tygodnia» był artykuł o kartach i ubogich, podpisany literą S. Dobre to wezwanie, lecz zbyt miękko napisane; w tym wypadku należałoby przyjąć ton do pewnego stopnia rozkazujący, powtarzając dany projekt peryjodycznie, a wtedy może byłby jaki rezultat nawoływania, tak jak poskutkowało nawo-

żywanie zwijania stajen wyścigowych w naszym biednym kraju, gdzie trudno o dobrego konia wierzchowego, a wyścigowce, rujnujące niejedną fortunę, znane są w całym świecie! Piszemy i czytamy dużo o Czechach, stawiając ten pokrewny nam naród za wzór; nawołujemy do jego naśladownictwa. Otóż wiedzmy, że tam od dawna już praktykuje się zwyczaj patryjotyczny przeznaczania przy jakiejkolwiek grze *całej* wygranej na cel ogólno-krajowy.

Kto siada do gry dla zabawienia się, będzie miał tę samą przyjemność, a większą podnietę(*), przeznaczając z góry część wygranej na cel pożyteczny, jeżeli się nad celem na jaki gra głębiej zastanowi. Do tych, co traktują grę jako zarobek a nawet sposób utrzymania, do przepędzających większą część swego życia w klubach, domach gry i t. p., słów powyższych zwracać nie można, bo pod tym względem krótki ich rozum.

Jeden z grywających w winta.

(*) Ten wzgląd za opodatkowaniem nie przemawia; mógłby raczej posłużyć za argument zwalczający je. *(Przyp. Red.)*

— **Krótko i węzłowato.** «Goniec Łódzki» nazywa nasz projekt obłożenia się dobrowolnym podatkiem grających w karty (na rzecz dobroczynności) «projektem niemoralnym»!.. Skoro «Goniec» dokaże tego, żeby grać w karty zaprzestano i zdoła pod tym względem umoralnić ludzkość—wówczas przyznamy mu racyję i sami się nazwiemy ludźmi niemoralnymi. Tymczasem niech pozwoli szanowny «Goniec Łódzki» nazwać się «ideologiem».

Rada Piotr. Towarz. Dobr. dla Chrześcijan.

W dalszym ciągu zamieszczonego w № 37 «Tygodnia» z roku bieżącego wyjaśnienia swego co do założenia przy Towarzystwie Dobroczynności *«biura pracy»*. Rada poczytuje sobie za obowiązek podać do publicznej wiadomości, iż po wszechstronnem rozważeniu przygotowanego od roku projektu ustawy «biura pośrednictwa i t. d.», okazało się, iż projekt ten w życie wprowadzonymby być nie mógł, skutkiem czego Rada uchwaliła odroczyć przedstawienie władzy do zatwierdzenia owego projektu, zwłaszcza, że obecnie wypracowywa się, ogólny projekt reorganizacyi *«Domu pracy»*, w zakres którego właśnie wejdzie i «pośrednictwo w pracy». Projekt ten będzie przedstawiony pod rozpoznanie Ogólnego Zebrania Członków Towarzystwa na najbliższem jego posiedzeniu.

Prezes Rady,
Rzeczywisty Radca Stanu *Srzednicki*.
Członek Rady-Sekretarz,
Radca Kolegijalny *Konarzewski*.

Ś. P.

ADAM PŁUG.

Dnia 2 b. m. zmarł w Warszawie Antoni Pietkiewicz, redaktor «Kuryjera Warszawskiego», znany w literaturze jako Adam Pług, tak bowiem podpisywał liczne swoje powieści i utwory wierszowane. Z tych ostatnich największą popularnością cieszyła się «Sroczka». Co się tyczy powieści to do najlepszych i w swoim czasie rozchwytywanych należały: «Oficyjalista», «Bakałarze» oraz 3-tomowa powieść «Duch i krew».

Urodzony w r. 1823 we wsi Zamościu, mińskiej gubernii, Pług połowę swojego życia spędził na Litwie i dopiero w r. 1875 sprowadził się do Warszawy, gdzie redagował najsamprzód «Kłosy», ostatnio zaś «Wielką Encyklopedyję Ilustrowaną» i «Kuryjer Warszawski». Prawość charakteru zmarłego, jakoteż wrażliwość na cudzą niedolę i potrzeby własnego społeczeństwa, sprawiły że nad jego mogiłą żegnamy nietylko wybitnego w swojej epoce pisarza, ale i wybitnego człowieka.

Kronika Piotrkowska.

— W piątek 30 października, w rocznicę cudownego ocalenia życia Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana i Najjaśniejszych Jego Matki, Brata i Sióstr, oraz we wtorek d. 3 listopada, w rocznicę wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana, odprawione zostały dziękczynne modły w piotrkowskim soborze prawosławnym i w świątyniach innych wyznań. Miasto od rana ozdobiono flagami, a wieczorem zajaśniała iluminacyja.

— **Na wpisy** dla niezamożnych uczniów gimnazyjum piotrkowskiego złożył w naszej redakcyi p. Moraczewski ściągniętą przezeń karę w ilości 50 rb. Pomimo tak znaczny w stosunku do tegorocznych funduszów zasiłek—rozporządzamy kwotą nader niewielką; że zaś nas czeka jeszcze półrocze drugie, z prawdziwą więc... zazdrością wyczytaliśmy w «Kuryjerze Sosnowieckim» wiadomość, o składaniu w redakcyi tego pisma sztrafowego na niezamożnych uczniów będzińskiej szkoły handlowej. Przypomniało to nam te czasy, kiedy szczęśliwie zainicyjowany przez nas niewielki podatek od wystrzelonych nabojów, zdawał się wchodzić w zwyczaj i zapewniać coroczny z tego źródła dochód na wpisy. Niestety rok przeszły i zaprzeszły zawiodły nas; może rok bieżący okaże się pod tym względem szczodrobliwszym.

— **Komisyja sanitarna** po dokonaniu oględzin miejscowych masarń postanowiła pięć z nich zamknąć. Taż komisyja obejrzawszy wszystkie studnie miejskie znalazła wodę niezdrową tylko w jednej z nich znajdującej się przy sądzie okręgowym. Studnia ta ma być zastąpiona nową.

— **„Zuch dziewczyna”** sztuka w 3 aktach, wystawiona przez grono amatorów na dochód straży ogniowej ochotniczej, ogólnie się podobała. Świetnie wyreżyserowana, przedstawiała wyborny zespół, a pojedyńcze role znalazły doskonałych wykonawców. W przedstawieniu przyjęli udział: panna Dąbrowska i pani Zagrodzka, oraz pp. A. Borowski, R. Borowski, Cichocki, Lesser, Ryłko i Wawer.

— **Na licytacyi 2-ej** i ostatecznej, sprzedany został przez tutejszą dyrekcyję Szczegółową T. Kr. Z. za zaległość rat, w dniu 5 b. m., majątek ziemski Zamoście w pow. radomskowskim. Nabywczynią takowego, za 39,800 rb., została p. Zielińska.

— **Wieczorek.** D. 14 b. m. w lokalu miejscowego Tow. Cyklistów odbędzie się «wełniany» wieczorek tańcujący.

— **Na kolejce Sulejowskiej** od d. 5 b. m. został wprowadzony zimowy rozkład pociągów, których kursować będzie dziennie nie 4, jak latem, lecz 3. Szczegóły nowego rozkładu znajdą czytelnicy w dziale ogłoszeń.

— **Pożar.** W majątku Kodrąb d. 21 października, przed samem rozpoczęciem kampanii, spaliła się doszczętnie gorzelnia, jedna z największych, rolniczych, w kraju. Właściciel p. Feliks Nekanda Trepka wziął się energicznie do odbudowania takowej, tak że w pierwszych dniach stycznia r. p., gorzelnia będzie już czynną.

— **W Szczercowie** dnia 28 z. m., o godzinie 12 w nocy wynikł ogień od którego spaliło się 6 domów i 4 stodoły napełnione zbożem. Pierwsze płomienie pokazały się w szopie. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **W sprawie podatku** od koni ma się odbyć w miejscowym rządzie gubernijalnym narada ze współudziałem weterynarzy.

— **Placowe i straż ogniowa w Tuszynie.** Bardzo ograniczone środki rozporządzalne kasy miejskiej tuszyńskiej wzrosną od przyszłego roku o pokaźną sumę 807 rubli, o tyle bowiem zwiększył się coroczny czynsz dzierżawny, opłacany przez prywatnego przedsiębiorcę, a właściwie całe ich grono, za prawo pobierania opłaty od przyjeżdżających z towarem w dnie jarmarków i targów do Tuszyna.

Dochód z placowego, który wynosił dotąd zaledwie 703 rb., podniósł się przeszło o drugie tyle dzięki udziałowi w licytacyi, odbytej 23 z. m. w urzędzie gminnym w Tuszynie, rady miejscowej straży ogniowej ochotniczej. Był to śmiały i zdaje się całkiem nowy krok ze strony naszej straży, nie pozbawiony nawet pewnych cech ryzyka; zdawało się jednak, że skoro dochód z placowego wystarcza 3 czy 4 rodzinom żydowskim na utrzymanie, to i straży ogniowej, po opłaceniu wszelkich wydatków, licząc nawet wynagrodzenie dla szeregowców straży za pobieranie opłaty, zostanie pewien plus, który starczy na opędzenie bieżących potrzeb! Zalicytowana suma doszła jednak do takiej wysokości, że niepodobna było iść dalej; placowe po dawnemu pobierać będą żydzi. Co się tyczy straży to uzyskała ona zapewnienie, że kasa miejska udzieli jej parusetrublowej zapomogi, co, po opędzeniu z udzielonej przez główny zarząd ubezpieczeń w Królestwie Polskiem 500-rublowej zapomogi najpilniejszych potrzeb, da nam możność istnieć, a nawet urzeczywistnić nasze projekty co do przebudowania szopy strażackiej i wzniesienia wieży do ćwiczeń.

— **Kościół** w Czarnocinie został niedawno przyozdobiony piękną bramą z kutego żelaza i takiemi samemi furtami, przez co zyskał na pewnym wykończeniu. Dotychczas szeroko otwarte miejsce na bramę szpeciło front kościoła i dawało dostęp wszelakiego rodzaju stworzeniom, jak to, nieprzymierzając, ma jeszcze miejsce na cmentarzu grzebalnym w Tuszynie. Brama, o której mowa, zasługuje na tem większą uwagę, że wyszła z rąk kowala piotrkowskiego p. Piotra Krzemińskiego, który ją wykonał we własnym warsztacie za 260 rb.

— **Z kopalń Zagłębia** Dąbrowskiego wysłano we wrześniu r. b. 30216 wagonów węgla czyli o 4713 wagonów więcej niż w roku ubiegłym (25503); zaś od początku roku do d. 1 października wysłano 239601 wagonów co daje w porównaniu z tymże czasokresem roku ubiegłego nadwyżkę w ilości 18328 wagonów węgla.

— **Mieszkańcy Sosnowca** skarżą się, jak donosi miejscowy «Kuryjer», na pewną niedogodność na stacyjach kolejowych. Oto urzędnicy zamiast dawać interesantowi do podpisu dokument z przeznaczoną do skasowania marką 5-kopiejkową, żądają pozostawienia pewnej kwoty «na markę», przyczem kwota ta pozostaje dowolną i niestałą.

— **Uporządkowanie Sosnowca.** Przedsiębiorstwo pod firmą «Grupa Leblanc» ofiarowało się przeprowadzić projektowane w Sosnowcu melijoracyje na ogólną sumę 3580000 rb. i w tym celu zobowiązało się dostarczyć miejscowemu magistratowi odpowiedni kosztorys, który w zarysie wygląda jak następuje: wodociągi—600000 r.; kanalizacyja—1200000; oświetlenie elektryczne — 300000; rzeźnia — 250000; dwa domy na szkoły początkowe — 100000; gmach magistratu—150000; dom dla władz sądowych—40000; park z ogrodzeniem —50000; bruki i cztery mosty—300000; areszt —40000; trzy halle targowe—300000; wreszcie szpital na 200—220 łóżek—250000 rb.

— **Inżynierowie górniczy,** jak donosi «Praw. Wiest.», w sprawach porządku i dobrej organizacyi w prywatnych zakładach przemysłowych podlegać mają władzy gubernatora.

— **Ministeryjum rolnictwa** zamierza podobno zamknąć zakłady górnicze w Królestwie Polskiem, o ile nie znajdzie się na nie odpowiedni dzierżawca.

— **W Zawierciu,** podług relacyi korespondenta «Gazety Polskiej», wzmaga się zapotrzebowanie na odlewy lano kute.

— **Galmanu** w lipcu r. b. wydobyto w Królestwie Polskiem, podług informacyi «Przeglądu Górniczo-Hutniczego», 404769 pudów, w tymże zaś miesiącu roku zeszłego 448704 pudów czyli o 43935 pudów więcej; od 1 stycznia zaś do 1 sierpnia nadwyżka wydobytego

cynku w roku bieżącym w porównaniu z rokiem ubiegłym wyniosła 63860 pudów, kiedy bowiem przez pierwszych siedem miesięcy roku zeszłego wydobyto pudów cynku 2631405, to w roku bieżącym ilość pudów wydobytego galmanu wynosi 2695265.

— **Projekt zjazdu** przedstawicieli instytucyj dobroczynnych Królestwa Polskiego rzuca w «Gazecie Polskiej» dr. K. R., a ks. Kirchner popiera go w «Gońcu Porannym». Celem zjazdu byłoby ujednostajnienie i połączenie w jednolitą całość wszystkich usiłowań dobroczynnych kraju.

— **Na posiedzeniu delegacyi odczytowej** przy Tow. Hygienicznem w Łodzi uchwalono na wiosnę urządzić szereg odczytów z dziedziny przyrody. Zimą, począwszy od 15 b. m., odczyty z zakresu hygieny będą się odbywały co niedziela. Na listę prelegentów zapisali się: dr. Pieniążek, dr. Rundo, dr. S. Sterling, dr. Michalski, dr. Grosglik, dr. Rząd. Uchwalono zakupić utensylija pomocnicze do odczytów, na które cena wejścia oznaczona 5 kop.

— **Delegacyja mieszkaniowa**, wysadzona z łona łódzkiego oddziału towarzystwa hygienicznego, postanowiła, aby wszyscy członkowie towarzystwa wzięli udział w obejrzeniu domów łódzkich i wynotowaniu tych z nich, w których są mieszkania suterynowe.

— **O budżecie m. Łodzi** znajdujemy w «Kraju» następującą wzmiankę: «I łódzki budżet miejski został ogłoszony. Główne pozycyje dochodów są następujące: podatki od nieruchomości 418 tys. rb., przemysłowe 316 tys. rb., pośrednie 117 tys. rb. i dochody nadzwyczajne kapitału zapasowego 526 tys. rub. Rozchody zaś? Utrzymanie policyi i zarządu miejskiego pochłania 368 tys. rb., długi 225 tys. rb., porządki miejskie 118 tys. rb. i utrzymanie zakładów naukowych i dobroczyn. 73 tys. rb. Budżet wynosi 1505 tys. rb. Jest on bardzo skromny, jak na miasto, mające kilkakroć sto tysięcy mieszkańców. Łódź jest trzy razy mniejsza od Warszawy, a jej budżet miejski, przy zupełnie identycznych warunkach prawnych i administracyjnych, jest dziesięć razy mniejszy aniżeli warszawski».

— **Łódzkie Tow. Dobroczynności** dla chrześcijan przyjęło pod swój protektorat organizujące się w Łodzi Towarzystwo przeciwżebracze.

— **Przytułkowi położniczemu** w Łodzi magistrat tamtejszy postanowił w ciągu lat dziesięciu udzielać zapomogi po 300 rubli rocznie.

— **O pociąg**, któryby wychodził z Łodzi o godzinie 8½ dopomina się «Rozwój» dla licznych interesantów, którzy obecnie, mając do załatwienia interes w Piotrkowie, zmuszeni są wyjeżdżać o 7-ej, wskutek czego przyjeżdżają do Piotrkowa przed otwarciem jakiejkolwiek instytucyi.

— **Trzecie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu** powstaje w Łodzi z inicyjatywy pp. Jasińskiego, Jelnickiego, Sznerdera, Wagnera i Frautwejna.

— **Tow. kredytowe Łodzi** przyznało ostatniemi czasy, według informacyi «Gońca Łódzkiego», pożyczek na nieruchomości miejskie w sumie 223 tysięcy rubli.

— **Rozporządzenie obostrzające** istniejące przepisy o zamykaniu do południa w świąteczne dni handlów win i towarów kolonijalnych, spotkało się, według doniesienia «Rozwoju» łódzkiego, z niezadowoleniem tamecznych właścicieli pomienionych zakładów...

— **W łódzkiej szkole przemysłowej** otworzono równoległy oddział klasy wstępnej. Gmach szkolny ma być, według informacyi «Gońca Łódzkiego», oddany do użytku w nadchodzącym tygodniu.

— **Interesy w Łodzi** poprawiają się jakoby znacznie; wszystkie bowiem niemal fabryki zwiększyły dzień pracy.

— **Ofiara.** P. Graczykowski właściciel pracowni obuwia p. f. «Nadzieja» przesłał p. Krzywickiej, opiekunce ochrony № 1 trzy pary bucików dla dzieci. Mamy nadzieję, że śladem p. G. pójdą pozostali pp. rzemieślnicy i właściciele tych sklepów w naszem mieście, których towar może się na cośkolwiek przydać dzieciom.

— **Żakiet jesienny** złożono bezimiennie w naszej redakcyi dla niezamożnej uczenicy miejscowego gimnazyjum.

Z DALSZYCH STRON.

— **Z życia prowincyi.** Dziwne, bardzo dziwne fakty notują niekiedy kroniki życia głuchej naszej prowincyi—pisze «Gazeta Polska». Niewiadomo doprawdy, czy śmiać się przy czytaniu ich, czy też smucić. Posłuchajmy oto, co pisze taki p. Kab. korespondent *Ech płockich* z Lipna:

«Wcale nie na czasie pobudowano u nas w ogrodzie miejskim drewnianą platformę, przeznaczoną dla tańca ludowego. Przecież to już jesień, nadeszła pora deszczów i słoty; więc całą tę platformę weźmie najzwyczajniesze licho w samem zaraniu jej przeznaczenia, czy tam zadania. A szkoda byłoby przedewszystkiem pieniędzy. Taniec ten ludowy i połączona z nim zabawa jest u nas nowością, a kieruje nim z wielką energiją miejscowy naczelnik straży ziemskiej. Przygrywa zaś tancerom i tancerkom orkiestra amatorska. Nie wiem tylko, dlaczego do tegoż tańca dodano zielone stoliki. Naprzód jest to grubo nieestetycznie, gdy jedni tańczą, a drudzy w ich oczach grają w karty. Ba! jest to poprostu skandaliczne na zabawach publicznych. Zresztą i same karty nie czują się swojsko w rękach partnerów, gdy z jednej strony rozlega się tupanie a z drugiej znowu dźwięki oberka lub polki-mazurki. A zatem ci, którzy nie mają chęci tańczyć, niech lepiej idą spać, a w ostateczności niech sobie stoją, czy tam siedzą, i przyglądają się, jak zwyczajni gapie. W karty zaś mogą grywać gdzieindziej i w innym otoczeniu».

— **Z Lublina.** *(Kor. «Tygodnia»).* W dniu 22 z. m. most betonowy przy ulicy Lubartowskiej, na rzece Czechówce, o którym nadmieniałem w poprzedniej korespondencyi, z powodu usunięcia się jednego fundamentu, runął z wielkim trzaskiem do wody; wypadku z ludźmi na szczęście nie było, gdyż robotnicy na kwadrans przed zawaleniem się, poszli do domu. Przedsiębiorcą budowy mostu jest inżynier Br., właściciel znanej firmy warszawskiej. Tymczasowo będzie postawiony most drewniany, który ma służyć przez zimę.

W mieście naszem dotkliwie odczuwa się brak kasy zaliczkowej dla rzemieślników, których wyzyskują spekulanci i lichwiarze nadzwyczajnemi procentami.

Z powodu corocznie zwiększającej się drożyzny brukowca granitowego w Królestwie Polskiem tłuczonego na szaber na szosy rządowe, ministeryjum postanowiło założyć pod Krasnymstawem fabrykę klinkieru, na wzór istniejącej w Zamościu. Miejscowość na której buduje się fabryka obfituje w odpowiednie przestrzenie gliny. Roboty są już na ukończeniu. Założenie tej fabryki da zarobek niezamożnej ludności, zamieszkałej w okolicy Krasnegostawu i Izbicy. *Erwu.*

— **Przemysł fabryczny w Kaliszu** ciągle się rozwija. Jak donosi «Gaz. Kaliska»—mają być wkrótce puszczone w Kaliszu w ruch dwie nowe fabryki haftów, w których maszyny poruszane będą motorami. Odpowiednie budynki już są na ukończeniu.

— **Kielce** zaprowadzają u siebie kanalizacyję i elektryczne oświetlenie. Przeprowadzenie wodociągów, skanalizowanie i zaprowadzenie elektryczności powierzono przedsiębiorstwu p. f., «Grupa Leblanc» za ogólną sumę 585 tysięcy rubli.

— **Dla mieszkańców nadwiślańskich** pow. Stopnickiego została wyjednana jak donosi «Gaz. Kielecka» bezprocentowa zapomoga z funduszów ogniowych na reperacyję wałów ochronnych.

— **W Warszawie** zorganizowała się spółka węglowa spożywcza, mająca za zadanie dostarczanie węgla uczestnikom możliwie tanio. Spółka składać się będzie z 30-tu osób, które spiszą stosowny akt rejentalny, a inni członkowie przystąpią do tej spółki przy pomocy deklaracyi. Zarząd, złożony z 5-ciu członków, traktować będzie z kopalniami o dostawę węgla. Koszty administracyjne pokrywane będą z 10% wkładów. Spółka ma się z czasem po uzyskaniu pozwolenia przekształcić na towarzystwo akcyjne. Jeden członek może zamówić rocznie 20—100 korcy. Zapisało się dotychczas 600 osób; ilość zamówień węgla wynosi 30,000 korcy.

Przy rozpatrywaniu projektu zaprowadzenia tramwajów elektrycznych powstał projekt zastosowania miast elektryczności, jako siły poruszającej powietrza zgęszczonego. W tym celu magistrat warszawski wysłał 2 inżynierów miejskich dla przeprowadzenia odpowiednich studyjów do Paryża, gdzie omawiany rodzaj tramwajów już funkcyjonuje.

W roku przyszłym mają być otworzone trzyletnie kursa dla zecerów i maszynistów, obejmujące swoim programem, prócz przedmiotów specyjalnych wiadomości, wchodzące w zakres 3 klas gimnazyjalnych, jako też języki: łaciński, niemiecki i francuzkich.

— **Dziennik „Cor. della Serra"** donosi, że w tych czasach w sferach miarodajnych w Rzymie miała być poruszona sprawa mianowania ks. arcybiskupa Popiela kardynałem.

— **Warszawskie Tow. Ogrodnicze**, jak się dowiadujemy z przesłanego nam listu, za przykładem lat poprzednich i w roku bieżącym zamierza urządzić w dniach 11, 12 i 13 Grudnia *konferencyje z zakresu ogrodnictwa dla ogrodników wiejskich.* Konferencyje te mają na celu możności dania uzupełnienia wiadomości i praktyki ogrodniczej, zaznajomienia się ze specyjalnemi hodowlami lub właściwem postępowaniem w niepewnych dla wiejskiego ogrodnika okolicznościach, wreszcie otrzymania wszelkich wyjaśnień, jakichby ci ogrodnicy co do ich zawodowej praktyki żądali. Nadto uczestnicy będą mogli zwiedzić znaczniejsze zakłady ogrodnicze Warszawskie, pod kierunkiem ogrodnika objazdowego Towarzystwa. Konferencyje te będą bezpłatne i prowadzone przez uproszonych specyjalistów w dniach wyżej oznaczonych, 2 razy dziennie, od 10 do 12 i od 3 do 5 popołudniu. Pragnący skorzystać z tych konferencyj ogrodnicy wiejscy powinni zdać sobie jasno sprawę czego i w jakim kierunku im brakuje i, uprzedziwszy listownie Zarząd Towarzystwa (pod adresem: Warszawa, Bagatela 3), wymienić wyraźnie w jakich przedmiotach pragną się poinformować. Zarząd Towarzystwa zwraca uwagę interesowanych wiejskich ogrodników na te konferencyje i pragnie gorąco, aby mogli z nich korzyść dla siebie osiągnąć; sądzi również, że właściciele ogrodów, w zrozumieniu własnego interesu, nie tylko nie będą tamować swoim ogrodnikom możności skorzystania z nabycia brakujących im wiadomości, lecz i zachęcać do tego będą, ułatwiając niejednemu przyjazd do Warszawy. Zawiadomienia o zamiarze uczestniczenia w konferencyjach zechcą interesowani zawczasu nadesłać do Towarzystwa, nie później niż na 4—5 dni przed terminem.»

Wiadomości ogólne.

— **Podwyższenie pensyi.** Od października r. b. podniesiono czasowo pensyję nauczycieli w wyższych, średnich i niższych zakładach naukowych, na co ministeryjum oświaty w r. b. przeznaczyło 600,000 rb., a poczynając od Nowego Roku wnosić będzie do budżetu dodatkowo 2,400,000 rb. W szkołach miejskich, seminaryjach nauczycielskich i instytutach pensyje podniesione będą mniej więcej o 20 proc. (z wyjątkiem osób, pobierających emerytury). W gimnazyjach i szkołach realnych: dyrektorowie, inspektorowie i nauczyciele, pobierający 1,500 rb. za 12 godzin tygodniowo, nie otrzymają podwyżki; nauczyciele, pobierający 1,250 rb. za 12 lekcyi normalnych, oraz ci, którzy służą nie więcej, niż lat 10, otrzymają podwyżki 90 rb., służący od 10—15 lat dostaną podwyż-

ki 180 rb., od 15—25 lat—360 rb. Za lekcyje dodatkowe wynagrodzenie podniesione zostaje z 60 rb. do 70 rb., z 50 do 60, z 48 do 55, z 36 do 42 i z 30 do 35. W uniwersytetach i innych wyższych zakładach naukowych podwyżkę w stosunku 20 proc. otrzymują profesorowie, o ile nie mają więcej, niż 1,000 rb. z oczesnego.

— **Sprawy kolejowe.** Ministeryjum komunikacyi wydało jakoby polecenie, aby przy przerwie podróży w punktach, gdzie podróżny przesiada się na inną kolej, lub gdzie pasażerowie przesiadają się do innego pociągu,—nie żądano meldowania, że pasażer zatrzymuje się lub jedzie dalej.

— **Nowe prawodawstwo akcyjne.** Opracowany przed kilku laty przez komisyję pod przewodnictwem członka rady ministra skarbu Cytowicza, projekt nowego prawodawstwa akcyjnego—jak donosi korespondent petersburski *Warsz. Dniew.* —został gruntownie przerobiony i przed wniesieniem go do rady państwa będzie rozważany przez specyjalną komisyję, utworzoną przy radzie państwa. Jak zapewniają, nowy projekt zabezpiecza interesy akcyjonaryjuszów przed samowolą zarządów towarzystw i wzmacnia kontrolę ze strony organów rządowych. Do rozważenia w połączonych departamentach rady państwa projekt nowego ustawodawstwa akcyjnego złożony będzie na wiosnę.

— **Miary** ciał sypkich z d. 14 stycznia roku przyszłego będą zastąpione, z polecenia władz, odpowiedniemi wagami.

— **Ministeryjum wojny** opracowywuje projekt, któryby dałby możność oficerom pobierania wyższego wykształcenia.

— **Ministeryjum oświaty** wydało rozporządzenie, zabraniające w przyszłości dopuszczania do egzaminów kursowych na równi ze słuchaczami zwyczajnymi wolnych słuchaczów.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **„Tygodnik Ilustrowany"** rozesłał prenumeratorom swoim część I felijetonów Henryka Sienkiewicza drukowanych w swoim czasie w «Gazecie Polskiej» p. t. «Chwila obecna».

— **«Słownik ortograficzny** języka polskiego» ułożony przez W. Kokowskiego, nauczyciela łódzkiej szkoły handlowej wyszedł nakładem Ludwika Fiszera w Łodzi. Autor zaznacza w przedmowie, że w słowniku swym uwzględnił w zupełności pisownię jotową prof. Kryńskiego, jak również zalecaną przez niego ortografię niektórych poszczególnych wyrazów; po zatem trzymał się w ogólności pisowni Krakowskiej Akademii umiejętności. Cena «Słownika ortograficznego», zawierającego w porządku alfabetycznym ułożonych 32 tysiące z górą wyrazów wynosi w oprawie rb. 1 kop. 50.

— **„Wiestnik Jewropy"** zamieścił dobry bardzo artykuł w omawianej przez rosyjskie dzienniki kwestyi rozszerzenia władzy gubernatora.

— **«O koncesyję** na jeden jeszcze dziennik warszawski (p. t. «Dzień») stara się jakoby firma księgarska «Kucharski i Saner». O ile starania te zostały wywołane potrzebą wypowiedzenia się ludzi nie znajdujących dla siebie miejsca w istniejących już dziennikach—zamiar, o którym mowa, jest najzupełniej usprawiedliwiony, w przeciwnym jednak razie uważalibyśmy nowe pismo co najmniej za zbyteczne.

— **«Przeglądu Górniczo-Hutniczego»** wyszedł № 3-ci. Między innemi znajdujemy w nim: «Ceny przeciętne węgla kamiennego w r. 1902» i «Środki w celu zapobieżenia brakowi węgla w Warszawie».

— **«Styl w sztuce»** czystej i stosowanej; objaśnienia i rysunki L. Libonis'a». Podjętego pod tym tytułem wydawnictwa ruchliwa firma Jana Fiszera w Warszawie wypuściła dotąd trzy zeszyty. Zawierają one *styl gotycki, styl cesarstwa* (empire) i *styl japoński.* Każdy zeszyt opatrzony kilkunastoma tablicami odpowiednich rysunków poprzedza rys historyczny i charakterystyka danego stylu. Cena zeszytu 1 rb. 90 kop.

— **«Książki dla wszystkich»** wyszły w dalszym ciągu (nakładem M. Arcta w Warszawie) następujące: «*Najpospolitsze błędy językowe* zdarzające się w mowie i piśmie polskiem»—opracował Antoni Krasnowolski, cena kop. 25; «*Jak badać umysł dziecka*» (o zadaniach i metodach psychologii dziecka)—przez Anielę Szycównę (wydanie II) cena kop. 20; «*Mięso czy pokarmy roślinne*», wskazówki dyjetetycznego odżywiania się—przez d-ra Drzewieckiego (wyd. II), cena kop. 10; «*O prędkości światła*» —przez d-ra A. Bernstejna, cena kop. 10; «*Starożytna Grecyja* i jej urządzenia»—przez Stefaniję Sempołowską; cena kop. 20.

— **«Tygodnik Polski»** rozesłał swoim prenumeratorom, jako dodatek bezpłatny, pierwszy tom «biblijoteki pedagogicznej»; zawiera on «*Wskazówki dla młodych mężatek*», opracowane, jak informuje okładka, «według najlepszych źródeł pedagogicznych» przez L. V. J.

— **»O zwęglaniu torfu»** rzecz napisana przez inż.-techn. p. K. Łubieńskiego i drukowana w swoim czasie w «Przeglądzie Technicznym» wyszła w oddzielnej odbitce. Skład główny znajduje się w księgarni E. Wendego i S-ki w Warszawie; cena kop. 60.

— **«Wędrowiec** rozesłał swoim prenumeratorom w formie dodatku II i III tom ilustrowanego wydawnictwa pism Słowackiego; znajdujemy w nich następujące utwory wielkiego poety: *Mindowe, Maryję Stuart, Lambra, Wacława, Mazepę* i *Balladynę.*

— **„Echa Płockie i Łomżyńskie"** zamieściły w № 86 b. dobry artykuł p. Profana, w którym autor wykazuje, jak dużo pracy znajdzie na prowincyi człowiek, pragnący uniknąć nudów i «filistrzenia».

— **„Przegląd Bankowy"** ogłosił konkurs na artykuł treści ekonomicznej. «Jedynym warunkiem konkursu jest poruszenie sprawy dotyczącej *naszego* przemysłu, handlu lub finansów». Termin 10 grudnia. Nagroda rubli 30.

— **„Ateneum"** za sierpień wyszło i zawiera: «Narodziny tragedyi albo hellenizm i pesymizm»—p. Fr. Nitzschego; «Kopernik, Wit Stwosz i Szopen»—p. F. Jabłczyńskiego; «Olśnienia»—p. St. Wodzińskiego; «Pożar stepu»—p. Z. Nałkowską; «Z księgi morza»—p. F. Arnsztajnową; «Upadek kłamstwa» —p. Oskara Wilde; «*Przemiany*» — p. Maryjana Zbrowskiego; «Czarny mnich» — p. A. Czechowa; «Pogrzeb»—p. B. Breszla; «Linie Hofera»—p. J. Zarycza; «Rachilde, portret literacki»—p. J. Lorentowicza; Przegląd miesięczny i wreszcie cztery rysunki Józefa Pankiewicza.

— **„Gazeta Rolnicza"** rozesłała swoim prenumeratorom jako dodatek bezpłatny, «*Chmielarstwo*», podręcznik do użytku właścicieli chmielników i chmielarzy napisany przez Władysława Piaseckiego.

— **„Poradnik dla mężatek i matek"** napisany przez d-ra med. W. Popiela, zarządzającego miejskim zakładem położniczym w Warszawie wyszedł nakładem warszawskiej spółki wydawniczej. Zwięzły ten poradnik rozpoczynający się rozdziałem zatytułowanym «Kobieta-dziecko», a zakończony rozdziałem «Starość» dostarczy niejednej wskazówki, mogącej zapobiedz wielu niepożądanym komplikacyjom.

— **„Brzask"**, *Puszcza Białowieska, Grecka szczelina, Dno nędzy*—cztery nowele wybitnego beletrysty polskiego doby obecnej Wacława Sieroszewskiego wyszły obecnie w wydaniu drugiem nakładem autora. Skład główny wzmiankowanej książki znajduje się w administracyi «Prawdy»; cena wynosi 1 rb. 20 kop.

— **„Rolnik i Hodowca"** rozesłał swoim prenumeratorom, jako dodatek bezpłatny za kw. III r. b. ark. 1—10 podręcznika dla początkujących gospodarzy wiejskich p. t. «*Praktykant Gospodarczy*». Dziełko to napisane przez d-ra G. Boehma przełożył p. Stanisław Rewieński.

— **«Coby nie było»**, «ileby nie było», «praca umysłowa jakiegoby nie była rodzaju»—takie i tym podobne zwroty znajdujemy coraz częściej w pismach, a nawet książkach polskich. Należałoby więcej pamiętać o tem, że po polsku mówi i pisze się: «cokolwiekby było», «praca umysłowa jakiegokolwiek byłaby rodzaju» i t. d....

— **W № 303 «Wieku»** znajdujemy w «Sprawie pałącej» (żydowskiej) głos p. Jerzego Ohrenstejna, publicysty znanego pod kryptonimem «Ohr.».

— **«Słowo»** rozesłało swoim prenumeratorom przy № 253 zeszyt 43 (tom trzeci) «Historyi literatury polskiej» St. Tarnowskiego.

ROZMAITOŚCI.

— **Z widłami na bateryję artyleryi.** Wesołej klęski doznała niedawno artylerya angielska we własnym swym kraju, niedaleko Salisbury. Podczas większego ćwiczenia koło Ablington jedna bateryja wjechała w pole i szkodę wśród zboża. Nieszczęście chciało, że w tej chwili właśnie przechodził drogą obok pola jego właściciel i, widząc, jak się niszczy jego zboże, wpadł w gniew i w mocno nieparlamentarnych wyrazach kazał natychmiast wojsku ustąpić ze swego pola. Komendant bateryi oniemiał prawie z oburzenia, polecił też swoim żołnierzom pochwycić grubijańskiego dzierżawcę; ten jednak, wpadłszy we wściekłość, porwał za widły od gnoju i tak obronną zajął pozycyję, że żołnierze zbliżyć się doń obawiali i na chwilkę przystanęli. W tej chwili dzierżawca przeszedł z obrony do ataku i rzucił się z widłami na artylerzystów, którzy szybko cofać się zaczęli. Powodzeniem, swojego oręża do śmielszych jeszcze zapalony czynów, rzucił się z wyciągniętemi do ataku widłami na samego komendanta bateryi, który, widząc, że napastnik nie żartuje i naprawdę weń godzi, zawrócił koniem i uciekł również. Zwycięzca, zostawszy panem placu, armatę za armatą usunął ze swojego zboża, i pozostał na swem polu sam ze swojemi widłami, zziajany a zwycięzki. Jeśliby kto myślał, że zarliwy obrońca swoich zasiewów ścigany był następnie sądownie za obrazę kapitana w służbie lub królewskiej bateryi, omyliłby się bardzo. O całem zajściu doniósł wprawdzie kapitan w drodze przepisanej swej przełożonej władzy,—minister wojny zaniechał jednak wszelkich kroków przeciw dzierżawcy. Energicznemu farmerowi wyasygnowano nawet odszkodowanie za stratowane zboże i przeproszono go za sprawioną mu nieprzyjemność. Szło też o to, aby komendant pobitej bateryi nie stawał przed sądem wojennym, za sromotną ucieczkę wobec nieprzyjaciela.

— **Marsz żałobny Chopina.** Jedno z prowincyjonalnych pism francuskich opowiedziało niedawno nieprawdopodobną historyję o okolicznościach, w których Chopin stworzył sławny swój marsz żałobny. Z tego powodu znakomity pejzażysta Ziem (polak sfrancuziały), osobisty niegdyś przyjaciel Chopina daje w dzienniku «Le Matin» takie sprostowanie: «Było to przed pięćdziesięciu pięciu czy sześciu laty. Miałem u siebie na obiedzie kilku szczerze rozbawionych przyjaciół, pomiędzy którymi byli: Chevandier de Valdrôme, Ludre, muzyk de Polignac, malarz Ricard i Chopin. W pracowni mej miałem szkielet ludzki, na którym drapowałem niekiedy tkaniny. Miałem też stary, bardzo nieszczególny fortepijan, z którego zdjąłem wierzch i boki i namalowałem na nich krajobrazy. Fortepijan był więc także rodzajem *szkieletu*, pokrytego starą makatą. W przystępie dobrego humoru, zdjąłem makatę z fortepianu, okryłem nią szkielet ludzki, niby całunem i pokazałem go przyjaciołom zebranym w innym zakątku pracowni. Polignac wyrwał mi szkielet z rąk, podszedł do fortepijanu, posadził szkielet obok siebie, nakrył się jedną z nim makatą i — począł grać. Chopin, gdy zobaczył ten szkielet ludzki przy szkielecie fortepijanowym, krzyknął z przerażenia, zasiadł do fortepijanu i — zaczął improwizować. Tak powstał jego cudowny marsz żałobny. Głębokie wzruszenie opanowało nas wszystkich. Ustały śmiechy, ustały rozmowy, powitaliśmy przepyszną improwizacyję gorącemi oklaskami. Wszystko inne, co o powstaniu tego dzieła opowiadają, jest kłamstwem».

— **Piękne za nadobne.** Hakatyści niemieccy, którzy odwieczne nazwy niemczą w sposób barbarzyński, oburzają się, gdy po za granicami rzeszy niemieckiej kolonija lub miasto, noszące nazwę niemiecką, otrzyma nazwę krajową. I tak pewien księgarz w Brunświku z oburzeniem podnosi w prasie niemieckiej, że listy, adresowane do Klausenburga (Koloszwaru) w Siedmiogrodzie, otrzymuje z powrotem, z uwagą, że Klausenburg nie istnieje. Księgarz ów posłał do kancelaryi uniwersytetu w Koloszwarze katalog książek, otrzymał go jednakże z powrotem z uwagą następującą: «*Visza! (Z powrotem) Il n'existe pas de Klausenburg! Adresser's v. p. Kolozsvar, Hongrie. Professeur Dr. Etienne d'Apathy, recteur de l'université Kolozsvar*».

— **Premiją pism paryzkich.** Dzienniki paryzkie dają rocznym swoim prenumeratorom różne premija, jak to: lornetki, aparaty fotograficzne, a *Petite République* daje bilety na wyjazd do morza i t. p. W tych dniach radykalny dziennik *En avant!* wystąpił do rocznych czytelników z oświadczeniem, że da im, tytułem prepijum, broń palną, «żeby byli gotowi na dzień przewrotu». Policyja jednak zaprotestowała przeciw tego rodzaju prezentom, wobec czego *En avant!* roześle prawdopodobnie premija... czekoladowe! Lubimy naśladować cudzoziemców, może więc i który z dzienników warszawskich w pogoni za zagranicą premija w postaci takiej jak dzienniki paryzkie, będzie rozdawał. Zbliża się koniec roku—czekajmy.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 22 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż: 1) czterech placów, położonych w Nowem Mieście w pow. rawskim z zabudowaniami: 1) pod № 74 (hipot. 8) od sumy 1000 rb. 2) pod № 206, od sumy 1700 rb. 3) pod № 205, od sumy 250 rb. i 4) za obrębem miasta, od sumy 50 rb.

— 11) nieruchomości położonej w m. Noworadomsku przy ul. Krakowskiej pod № polic. 146, a ubezp. 168, od sumy 1200 rb. i niżej.

— 11 (24) listopada w urzędzie gubern. piotrkowskim na dostawę w ciągu 1904 r. żywności dla aresztantów więzienia łódzkiego, od 12,45 kop. za jedną porcyję, in minus.

— 22 grudnia (4 stycznia) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Zakątnej pod № 796-ii, od sumy 7500 rb. 2) na rogu Kruczej i Nowo-Zarzewskiej pod № 1061-G., od sumy 500 rb. 3) przy ul. Suchej pod № 1272-c, od sumy 3000 rb. 4) przy projektowanem przedłużeniu ul. Św. Benedykta pod №№ 1501-SS i 1501-ST, od sumy 4000 rb.

— 3 (16) stycznia w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Pabijanicach: 1) przy ul. Ogrodowej pod № 598, od sumy 2300 rb. 2) przy ul. Ogrodowej pod № 330-A, od sumy 5000 rb.

— 10 (23) listopada w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu 1904 r. 16 miejsc dla handlu, położonych na placu Aleksandryjskim.

— 12 (25) listopada w m. Będzinie w domu Andrzeja Maślaczyńskiego, na sprzedaż mebli, od sumy 152 rb. 45 kop.

— 11 (24) listopada w magistracie m. Łodzi na restauracyję zabudowań szpitala chorych na ospę, pod № 388-o przy ul. Łąkowej, od sumy 908 rb. 33 kop. in minus.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 36 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

swe ramiona, proboszcz. Cóż się okazało? Że jest to były kapelan naszego pułku, ksiądz Sosnowski. Zachował on żywo w pamięci dawne wspomnienia, które i w jego umyśle pozostały z całym poetycznym ich urokiem... Wybaczy, piękna pani Belcia, ale rozrzewniam się, łzy mi idą do mych starych oczu..

Był tak piękny, tak dobry w tej chwili, że i ja miałam łzy w oczach i omal nie rzuciłam się mu w ramiona.

— Wróćmy więc do dnia dzisiejszego, — mówił dalej rotmistrz — do małych wypadków i małych ludzi. W księdzu Sosnowskim znalazłem serdecznego, wybornego kolegę, który nie wiedział, gdzie mię posadzić i jak ugościć. Chciał dawać wina, zwołał całą służbę, całą piwnicę chciał oddać na me usługi, ściskał mię, całował, płakał, wspominał... Ledwie go zdołałem uspokoić, wytłumaczyć, że tak rano pić wina nie mogę, że znajduję się w Bochni tylko przejazdem, i że do niego wszedłem w ważnym bardzo interesie, nie wiedząc wcale, że proboszcz tutejszy jest mym starym kolegą i towarzyszem broni. Jednem słowem, byłem jak najlepszych nadziei, i zdawało mi się, że nietylko o wszystkiem się dowiem, ale nawet bez najmniejszej trudności otrzymam kajet w okładce czarnej.

Tu rotmistrz westchnął żałośliwie, podniósł oczy w górę, ręce splótł rozpaczliwie na kolanach i rzekł:

— Niestety! omyliłem się, co zresztą, gdybym był zachował dawny mój spokój, było łatwem do prze-

pokojem, czy mój krok samowolny uzyska aprobatę z jej ślicznych usteczek.

Pocałował mię w rękę i z widocznym niepokojem czekał na ową «aprobatę ze ślicznych usteczek.» Gdy ją nakoniec uzyskał, twarz mu wyjaśniła się, oczy radością zapłonęły, i ofiarą tej radości znowu padły moje ręce, obcałowywane ze średniowieczną galanteryą.

Gdy nakoniec ten wybuch czułości przeminął, rotmistrz znowu usiadł w fotelu i rzekł:

— Teraz pozwoli piękna pani Belcia, że rozbierzemy poszczególe wszelkie możliwe sposoby postępowania, jakich nam się chwycić należy w' obec tej nowej naszej sytuacyi.

— Tu jest jeden tylko sposób; tu rozbierać nie ma co i nie ma nad czem się zastanawiać! — zawołałam — jedyny sposób jest odszukać Stasia, uprosić go, by pojechał do Bochni i kajet ów od księdza odebrał.

Rotmistrz westchnął melancholijnie i rzekł:

— Szczęśliwy człowiek, najszczęśliwszy z mężczyzn jest ten szanowny małżonek pięknej pani Belci! Pozwolę sobie zrobić uwagę jednak, że kwestya w ten sposób rozstrzygnięta ma za sobą tylko pozory logiczności, że piękna Belcia nie tyle myślała, mówiąc to, o celu swych dotychczasowych działań, ile raczej o tem, by męża odzyskać, by mieć go przy sobie...

Słowa te istotnie miały w sobie wiele prawdy. Stęskniona byłam tak za Stasiem, że gotowam była

wszystko rzucić, wszystkiego się wyrzec, byle być z nim razem — i myśl, że choć tym sposobem odzyskam go, głównie mię w tej chwili zajmowała. Doskonała więc znajomość serca kobiecego nie zawiodła i tym razem rotmistrza. Czytał on w mej duszy jak w otwartej książce, a czytał tak, że zarumieniłam się jak wiśnia i zmieszałam mocno.

Ten mój rumieniec zdawał się w zachwyt wprowadzać starego czciciela piękności kobiecej.

— Różeby zgasły, — wołał — przy tym ślicznym rumieńcu! jutrzenka ze wstydu schowałaby się w mrocznych cieniach nocy! zorza poranna zżółkłaby z zazdrości!

Zachwyt ten, jak zwykle, skończył się na mym ręku, na którym składał rotmistrz liczne pocałunki.

Gdy się uspokoił, począł mówić:

— Wróćmy więc do rzeczy. Naturalnie, byłoby najlepiej, najszczęśliwiej, gdyby szanowny małżonek pięknej pani Belci raczył wrócić. To od razu rozstrzygnęłoby kwestyę i postawiło ją na właściwem stanowisku. Węzeł gordyjski byłby rozcięty mieczem Aleksandra. Wszelako nie o to idzie. Nam iść powinno o to, co zrobimy w razie, gdy szanowny małżonek pięknej pani Belci nie wróci lub wrócić nie zechce?

Słowa te wycisnęły mi łzy z oczu, i ból mi serce ścisnął. Rotmistrz spostrzegł to i począł mię tysiąckrotnie przepraszać, że dotknął bolesnej dla mnie struny. Gdym mu odpowiedziała, że nie trzeba zwracać uwagi na moją drażliwość, że owszem należy

gdym siedziała samotna w moim pokoiku w domu stryja, gdy otoczyła mię senna cisza tego domu, wszystkie dawne, a niestety tak krótkie wspomnienia, wszystka moja miłość odżyła z podwójną mocą. Siedząc przy oknie, patrzyłam na ulicę pełną błota, na niebo chmurne i smutne, z którego padał nieustanny deszcz drobny, na ludzi, przemykających się spiesznie — i ogarniała mię niewypowiedziana melancholia. Staś przed oczyma mi stawał, ze swą śliczną, rozumną, powleczoną łagodną tęsknotą twarzą, i płakałam, płakałam ciągle.

Na szczęście, ciocia Anusia zajrzała do mnie, skrzyczała mię okropie, zabrała do siebie i nie puszczała już ani na chwilę.

— Czego płakać? — wołała — czy ci to co pomoże? Oj, ci mężczyźni! dałabym ja temu twojemu Stasiowi! Ot, lepiej zajmij się czem, bo ci muszę powiedzieć, Belciu, że te wszystkie smutki i płacze, to po większej części z próżniactwa pochodzą. Gdybyś potrzebowała pracować, tobyś jakiejś tam modnej melancholii się nie oddawała. Dawniej nie było żadnej melancholii, i było bardzo dobrze. Jak sobie dziewczyna albo młoda kobieta do głowy przybierała, to na to było lekarstwo zaraz. Mało to po lasach brzeziny?

Te uwagi rozśmieszyły mię szczerze i miały ten skutek, że pozwoliły mi zapomnieć o mym strasznym, niewyczerpanym smutku. Ciocia wzięła mię do kuchni i kazała mi robić małdrzyki; musiałam więc

widzenia. Ale ożywiony staremi wspomnieniami, serdecznem przyjęciem kolegi, łudziłem się jak dziecko zwodniczą nadzieją. Gdym proboszczowi Sosnowskiemu opowiedział cel mojej wizyty i wszystkie szczegóły smutnych i opłakanych wypadków, których ofiarą padła najlepsza i najpiękniejsza z kobiet, i gdym nakoniec zażądał, by wydać mi raczył ów czarny kajet, ujrzałem na jego starannie wygolonej twarzy przykre zmieszanie i smutek. Oświadczył mi tedy w wyrazach, które, widziałem, że go wiele kosztowały, że tego uczynić nie może; że wprawdzie posiada ów kajet nieszczęśliwy, że nie zaprzecza temu wcale, że zeznanie w nim spisane całkowicie może zrehabilitować szanownego małżonka najlepszej i najpiękniejszej z kobiet, że jednak ten kajet, złożony mu niejako w depozycie, pod pieczęcią spowiedzi, z wyraźnem poleceniem chorej damy, którego on za nic w świecie złamać nie może.

— I jakież to jest polecenie?—zapytałam z gorączką, która mię ogarniała w obec tych słów, dotykających moich najserdeczniejszych interesów.

— Polecenie to,—odrzekł wolno rotmistrz—najwyraźniej i najkategoryczniej brzmi, by kajet w czarnej okładce nikomu innemu nie był wręczony, tylko samemu panu Stanisławowi Wiśniewskiemu.

— Mój Boże!—zawołałam—a Stasia niema, i nie wiadomo, gdzie go szukać.

— To samo oświadczyłem proboszczowi Sosnowskiemu, a memu dawnemu niejako towarzyszowi

broni. Na to odrzekł, że i on także nie wie, gdzie znajduje się pan Stanisław Wiśniewski, że jednak pod tym względem, chcąc spełnić wolę chorej damy, powziął już pewne postanowienia. Na moje pytanie, jakie to są te postanowienia, odrzekł, że za pośrednictwem pism publicznych będzie się starał uwiadomić pana Stanisława Wiśniewskiego o konieczności dania znać o sobie. Nie mogąc nic zarzucić temu projektowi, podniosłem jeszcze jedną kwestyę, która nie wiem, czy zyska aprobatę pięknej pani Belci. Zapytałem się mianowicie księdza Sosnowskiego, czy w razie, gdyby pan Stanisław Wiśniewski pomimo publikacyi w pismach publicznych, nie zgłosił się wcale, gotów jest na urzędowe wezwanie sądowe złożyć przed sądem ów kajet czarny?

Tu rotmistrz umilkł i patrzał mi w oczy, jak gdyby tam szukał pochwały lub potępienia dla swego kroku. Ja zaś o tem nie myślałam wcale; mnie szło o odpowiedź księdza na to istotnie bardzo ważne i doniosłe pytanie.

— Cóż ksiądz na to odpowiedział? niechże rotmistrz mówi!

— Ksiądz zawahał się i widocznie rozmyślał. «Tak, odrzekł, juźci w takim razie byłbym zmuszony złożyć ów kajet sądowi, ale powiem ci, rotmistrzu, że wolałbym uniknąć tej ewentualności.» Tego tylko chciałem, słowa te zupełnie mi wystarczały. Pożegnałem więc księdza Sosnowskiego i pospieszyłem do pięknej pani Belci, z pewnym wewnętrznym nie-

to pytanie rozebrać, bo w niem leżą najdroższe moje interesa, uspokoił się i mówił dalej:

— Jeżeliby więc przyszło do takiej ewentualności, sądzę i przekonanie to moje z naciskiem wypowiadam, należy wbrew i pomimo woli szanownego małżonka pięknej pani Belci proces rehabilitacyjny rozpocząć. Wówczas ksiądz Sosnowski złoży sądowi kajet, powołamy nowych świadków, którzy dziś, po śmierci chorej damy, nie będą mieli powodów lękać się jej karygodnej niedyskrecyi, całą prawdę wykryją, i ostatecznie... zdaje mi się... sprawę wygramy. Nie jestem prawnikiem i wogóle, przyznaję się do tego, tę klasę ludzi, bardzo nizko cenię, jednakże, zawezwiemy pomocy najlepszych adwokatów, zapłacimy co trzeba będzie, nic szczędzić nie będziemy... Czy dobrze mówię? czy piękna pani Belcia zgadza się na mój projekt?

— Jakże rotmistrz może o to pytać? Oczywiście, że się zgadzam; gotowa jestem cały mój majątek oddać, zapożyczyć się, ostatni pierścionek i ostatnią suknię sprzedać...

— No!—rzekł z uśmiechem—tak źle znowu nie jest, i sądzę, że nie potrzeba będzie na to ani całego majątku poświęcać, ani ostatniego pierścionka i ostatniej sukni sprzedawać. Co jednak uczynić należy, to jak najprędzej wracać do Krakowa, bo o ile mi się zdaje, tu w Bochni wszystko już zrobiliśmy, co tylko zrobić można było.

Rotmistrz miał zupełną słuszność i zaraz zajął się naszym powrotem do Krakowa. W godzinę

potem jużeśmy siedzieli w powozie i wlekli się po drodze pełnej grudy i błota, gdyż rano odwilż chwyciła i padał drobny deszcz, pomieszany z mokrym śniegiem. Melancholijne krajobrazy smutnej okolicy, oblanej bladem blaskiem dnia zimowego, odpowiadały zupełnie temu smutkowi i niewypowiedzianej tęsknocie, która szarpała serce. Przez drogę układaliśmy z rotmistrzem wszystkie szczegóły naszego postępowania, jakiego teraz trzymać się nam należało. Przedewszystkiem zdecydowaliśmy się odszukać Stasia, i rotmistrz oświadczył, że gotów jest jechać do niego i sprowadzić go koniecznie. Poczciwy rotmistrz! jakże mu wdzięczną za to byłam, z jak słodkiem uczuciem wspominam sobie dziś, po latach tylu, cień tego dobrego, zacnego przyjaciela!

XXVII.

W Krakowie, nazajutrz po naszem przybyciu, rotmistrz udał się do najsławniejszego miejscowego adwokata, dla zasięgnięcia u niego porady prawnej, ja zaś potrafiłam namówić stryja, że rozesłał po mieście służbę i innych agentów, dla odszukania Kwiatkowskiego. Nie widziałam go od chwili, gdy uciekł potajemnie z Łęcza, a chciałam go się wypytać, czy nie ma jakich wiadomości o Stasiu.

Dotąd zajęta memi poszukiwaniami i podróżami, będąc w ciągłej gorączce, nie miałam doprawdy czasu zastanawiać się nad mem położeniem, i nawet były dni, w których nie myślałam o Stasiu. Ale teraz,